PRAWO LUDU

TYGODNIK ILUSTROWANY.

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALNO-DEMOKRATYCZNEJ · WYCHODZI W KAŻDY PIĄTEK.

Nr. 9. Kraków, 4 marca 1910. Rok XIII.

Wydawca i redaktor: Zygmunt Klemensiewicz. Prenumerata wynosi rocznie: W Galicyi 4 kor.; w Niemczech 5 M; w Ameryce 2 dolary. Numer pojedynczy 10 hal.
Adres: „Prawo Ludu", Kraków, ulica Wiślna L. 5. Konto pocztowej Kasy Oszczędności Nr. 71.905.

„Jednajcie nowych czytelników — by rosła siła na stańczyków".

■■ Jednajcie nowych czytelników! ■■

Walka proletaryatu a militaryzm.

Życie uświadomionego robotnika jest ciągłą walką. Czyto w walce o polityczne prawa na zgromadzeniu lub urnie wyborczej, czy w walce o lepszą płacę lub krótszy dzień pracy w stowarzyszeniach zawodowych i strejku, czy w walce o niezależną i wolną oświatę w stowarzyszeniu oświatowem i odczycie, czy wreszcie w walce z drożyzną w stowarzyszeniu współdzielczym i sklepie robotniczym zawsze robotnik dąży do lepszej przyszłości.

Skonfiskowano!

Precz z militaryzmem!

Moloch militaryzmu.

Kiedykolwiek posłowie socyaliści zażądają od rządów burżuazyjnych choćby skromnych świadczeń na cele robotnicze, zawsze słyszą: niema pieniędzy! Natomiast niesłychane sumy wydają rządy na militaryzm, który służy interesom klas posiadających. 8 największych mocarstw światowych w 1909/10 na militaryzm wydało 6 miliardów 668 milionów marek (marka wynosi 1.10 korony). Na marynarkę wywydano 2 miliardy 503 miliony marek. I tak:

	Wydatki wynoszą: na wojsko	na marynarkę
Anglia wydała . .	1.276·6	717
Stany Zjednoczone	965	578·6
Niemcy	1.210·2	399·2
Francya	926	290·3
Rosya	1.123·7	185·3
Japonia	335·5	151·2
Włochy	369	127·7
Austrya	450	54
Razem	6.668	2.503

Na głowę więc wypada w Anglii 28·62, w Niemczech 18·85, w Stanach Zjednoczonych 11, we Włoszech 10·66, w Austryi 7·49 (8·98 korony) w Japonii 6·64 marki. Długi tych państw, zaciągniętych głównie na wojny lub militaryzm, wynoszą: Francya 29 miliardów (na głowę 750). Anglia 18 miliardów, Stany Zjednoczone i Niemcy po 5 miliardów, Włochy i Austrya po 8½ miliarda. Wydatki na militaryzm ciągle wzrastają. Obecnie właśnie Francya, Anglia, Stany Zjednoczone, i Austrya wypracowała plan budowy floty, który będzie kosztował miliardy. Jeżeli uwzględnimy pieniądze, jakie każdy oficer i żołnierz otrzymuje z domu, to wydatki na militaryzm można powiększyć w dwójnasób. Nie tylko miliardy pochłania militaryzm ale także miliony ludzi. We Francyi stoi pod bronią 650.000 ludzi czyli 8% całej ludności, w Niemczech 607.000 czyli 6·5%, w Rosyi 930.000 czyli 4%, w Austro-Węgrach 390.000 czyli 5%, we Włoszech 275.000 czyli 5·3%.

CHACHAR.

Z ŻYCIA REKRUTA.

Najnieszczęśliwszymi z pomiędzy żołnierzy są bezwątpienia t. zw. ufermy, ludzie o słabej pamięci, na umyśle przytępieni. Przepis wojskowy nie rozróżnia zdolnych i słabszych umysłowo. Powiada cynicznie: Jesteś żołnierzem, tem samem zdolnym do służby wojskowej; a więc musisz umieć wszystko, co żołnierz umieć powinien. A że cię natura nie stworzyła mądrym, to nikogo nie obchodzi. Zastrzel się, powieś się, zabij się, rób, co chcesz, musisz wiedzieć, w jaki to sposób broni się ojczyzny. Ażebyś zaś prędzej to pojął, wybija ci się na czole piętno „ufermy"; niedołęgi.

Pamiętam, trzech „ufermów" było w moim „cugu", a każdy z nich był oddany w specyalną opiekę jednej szarży. Pan frajter Kurz mieli Rejawskiego, pan kapral Maroszek Nowickiego, a pan „zugsführer" Mostrug największego ufermę Widzińskiego. Od godziny 7 wieczór odbywali panowie szarże ze swoimi pupilami dodatkową naukę.

Zaczynał frajter Kurz.

„Rejawski powiedz mi, jak się nazywają twój pan frajter?"

„Mój pan frajter nazywają się, nazywają się.... pan frajter.... nazywają się...."

„Jezus, Marya to ty nawet nie wiesz, jak się twój pan frajter nazywają? Nieder — ubt!"

Jest to komenda, polegająca na wykonywaniu jakiegoś ćwiczenia bez przerwy.

Rejawski pada i wstaje, pada i wstaje. Pan frajter śmieje się i gwarzy z panem kapralem; upływa pięć, dziesięć minut, upływa kwadrans, Rejawski pada i wstaje, pada i wstaje.

Wreszcie rozlega się komenda: „Halt!"

„Twój pan frajter nazywają się pan frajter Kurz! Powtórz!"

Rejawski powtórzył.

„Jak się nazywają twój pan kapral?

„Mój pan kapral nazywają się, nazywają się... pan kapral..."

„Rany boskie! Jeśli ty nie wiesz, jak się twój pan kapral nazywają, to już pojęcie przechodzi. Nieder — übt!"

Znowu upłynął kwadrans.

„Jak się nazywają twój pan cugsfirer?"

Ta sama historya.

Gdy frajter przyszedł do nazwiska kapitana, był Rejawski zgrzany, spłakany, opadły z sił.

Inną metodę nauki miał kapral Maroszek.

„Nowicki! Chodź tu, psie! Powiedz z ilu części składa się nasz gwer?"

„Nasz gwer składa się z siedmiu głównych części: pierwsze lufa, . . .

„Lauf, rekrucie, nie lufa!...

„Pierwsze lauf, drugie aufsatz, trzecie... trzecie... nazywa się..."

„Nie wiesz? tak? Gdzie masz chleb? Ho, ho! Dopiero dwa dni po fasunku, a ty masz tylko jeden chleb? Daj go tu!"

Nowicki zdjął z półki chleb, Maroszek zakomenderował „Bajonett auf!" własnoręcznie nasadził chleb na bagnet i rozkazał mu robić „anszlagi". Kto był przy wojsku, ten wie, że już po trzydziestu przepisowych „anszlagach" siły się wyczerpują. Cóż dopiero z chlebem, ważącym trzy funty! To też Nowicki po jednej minucie ustawał. Nie pomogło bicie, nie pomogły psztyczki w nos, nie pomogło bicie brodą o żelazne okucia karabinu,— Nowicki opadł z sił. Dygotały mu ręce, nogi, cały trząsł się jak we febrze i dyszał ciężko.

Pan „zugsführer" Monstrug stosował inny sposób. Uważał się on za wielkiego Don Juana i co wieczór opowiadał z tryumfem o swoich „zwycięstwach" nad różnemi dzie

Militaryzm więzi najmłodsze i najlepsze siły ludzkości i odwraca je od produktywnej pracy. Podobnie jak wydatki wzrasta również ilość wojska. Moloch militaryzmu zwalcza wszędzie socyalna-demokracya. To też P. P. S. D. zwalcza energicznie powiększenie ilości rekruta w Austryi.

Socyalizm a militaryzm.

Każdy robotnik-socyalista musi dokładnie zdać sobie sprawę ze stanowiska, jakie zajmuje socyalizm wobec militaryzmu i wojen. Robotnik podczas strejku lub wyborów widzi zawsze karabiny żołnierskie zwrócone ku sobie. Widzi więc na każdym kroku, iż militaryzm stoi na straży interesów klas posiadających, gdy w walce robotnika o lepsze jutro broni kapitalistów. Nie koniec na tem, militaryzm utrzymuje się z kieszeni i krwi nie kapitalistów ale robotników. Kosztem życia społecznego i kulturalnego rozwija się militaryzm, jasnem więc jest, iż socyalizm **żąda zupełnego zniesienia wojska**. Przez zniesienie wojska klasy posiadające utraciłyby swoich obrońców a pieniądze, które klasa pracująca opłaca na militaryzm poszłyby na reformy społeczne i kulturalne. W całym świecie socyaliści, czy to na zgromadzeniach ludowych, czy w parlamentach domagają się zniesienia lub przynajmniej ograniczenia militaryzmu. Nawet rządy burżuazyjne z siłą socyalnej demokracyi liczyć się muszą i przeprowadzają reformy wojskowe. Zmniejsza się więc lata służby, znosi sądy wojskowe, polepsza wikt żołnierski — robi się militaryzm znośniejszym. Właśnie w Austryi stoimy przed taką reformą. Socyalizm te reformy uważa za stan przejściowy do zaprowadzenia milicyi obywatelskiej, to znaczy, że każdy obywatel będzie uzbrojony.

Wobec wojen socyalizm zajmuje stanowisko wrogie. Podczas grożącej wojny z Serbią socyaliści austryaccy jaknajenergiczniej zwalczali prądy wojenne. Niespożyte też zasługi koło pokoju położył jedyny socyalistyczny poseł w parlamencie serbskim tow. Kaclerowicz.

Socyalizm więc zwalcza wojny prowadzone w interesie dynastyj, kapitału i zaborów.

Socyalizm natomiast popiera rewolucyę, t. j. wojny prowadzone czy to przez uciemiężony naród przeciw jego wrogowi, czy też wojny ludu przeciw despotycznemu władcy. Rewolucyę w Rosyi przeciw krwawemu carowi-wieszatelowi śledził i popierał proletaryat całego świata.

Socyalizm bowiem głosi prawo każdego narodu do niepodległości i samorządu, prawo każdego ludu do praw obywatelskich.

Wszelki więc ucisk narodowy czy klasowy socyalizm najenergiczniej zwalcza.

Zwalcza wojny monarchów a popiera wojny ludów przeciwko tyranom.

Różni się od burżuazyjnych miłośników pokoju, którzy zwalczają wszelką wojnę.

Socyalizm chce wyrwać prawo wypowiadania i prowadzenia wojny z rąk monarchów, a dać ludom. Lud zaś lekkomyślnie żadnej wojny prowadzić nie będzie.

Pamiętajmy, iż celem ostatecznym socyalizmu jest zniesienie ucisku klasowego. Zaprowadzenie państwa socyalistycznego odbędzie się jedynie drogą społecznej rewolucyi, która obali rządy garstki kappitalistów.

Proletaryat musi ciągle siły swe wznawiać, aby mógł udaremnić wojnę sobie wrogą (np. zapomocą powszechnego strejku), aby mógł zdobyć jak największą siłę, która zgruchocze rządy kapitalistów.

Drożyzna a militaryzm.

Jedną z przyczyn szalejącej drożyzny są cła i podatki. Szczególnie jednak cło zbożowe wywołało niesłychaną drożyznę zboża, mąki i chleba. Cło zaś zbożowe, wynoszące do 100 milionów koron w całości idzie na utrzymanie wojska. Nędzy w rodzinach robotniczych towarzyszy wprowadzenie nowych armat, budowa wojennych okrętów. Lwią część podatków pośrednich obciążających klasę robotniczą pożera również utrzymanie wojska. Drożyzna wpływa na wzmaganie się wydatków na militaryzm. Ciągłe podwyższanie cen żelaza przez kartel żelazny, ciągły wzrost mąki i mięsa zmuszą rząd do podwyższania wydatków na wojsko. Wszystko to płaci klasa pracująca. Kosztowność utrzymania wojska potęguje też przestarzały system prowiantowania. Zarząd wojskowy zakupuje czy to paszę, czy mięso od spekulantów, którzy dyktują mu zawsze ceny wyższe od cen panujących w danej miejscowości. To niezdarne zaopatrzanie wojska w żywność odbija się na kieszeni klasy pracującej. Wprost skandalem jest, iż w Krakowie, gdzie załoguje kilka tysięcy wojska, zarząd wojskowy chleb wojskowy wypieka w prywatnej piekarni p. Kręciny na ul. Rajskiej. Zarząd wojskowy przez wypiekanie chleba w własnych piekarniach bez uszczerbku dla żołnierzy mógłby zaoszczędzić dużo na kosztach utrzymania wojska. To samo jest z mięsem. Obecnie wojsko zakupuje mięso u prywatnych rzeźników, którym płaci niesłychanie wysokie ceny. Gdyby założono rzeźnie i jatki wojskowe możnaby dużo zaoszczędzić lub przy tych samych wydatkach polepszyć znacznie wikt żołnierski. Kupowanie mąki oraz paszy od spekulantów również podroża ogromnie utrzymanie wojska. Zarząd wojskowy powinien mieć swe młyny, gdzie mełłby zboże kupowane wprost od chłopów.

Tak samo paszę dla koni zamiast kupowania u spekulantów należałoby kupować wprost od chłopów. Tacy spekulanci-pośrednicy robią majątki i żyją sobie kosztem robotników jak hrabiowie (Zangen, hr. Mycielski w Krakowie). Ta skandaliczna gospodarka wojskowa koszta utrzymania wojska podnosi do niesłychanych granic, aby tylko zadość uczynić różnym spekulantom.

Dalej liczne place, służące obecnie tylko jako miejsce ćwiczeń wojska, leżące zaś przeważnie w pobliżu miast, podrażają grunta budowlane i wpływają na drożyznę mieszkań.

Również kasarnie, znajdujące się w środku miast, podrażają mieszkania.

Skonfiskowano!

Klerykalizm a militaryzm.

Na pierwszy rzut oka zdawałoby się, iż klerykali zajmują wobec militaryzmu i wojen jasne i zdecydowane stanowisko. Codziennie bowiem powtarzają przykazania: „Nie zabijaj, nie kradnij, miłuj bliźniego swego, jak siebie samego“. Etyka człowieka jeszcze pierwotnego zakazuje zabijać i kraść. Czemże innem jest wojna jak masowem zabijaniem nie jednostki ale tysięcy i setek tysięcy ludzi; czemże są skutki zwycięskiej wojny jak prostą kradzieżą całych ziem i krajów i milionów ludzi. Szczególnie my Polacy wiemy dobrze, co to jest wojna i grabież wojenna. Niczem innem jak łajdacką grabieżą były przecież trzy rozbiory Polski. Przykazania nietylko zakazują mordu i grabieży bliźnich lecz nawet głoszą szczytne idee miłości ludzkości. Mimo to klerykali mają na to wszystko krótką odpowiedź. Mówią oni, iż przykazania zakazujące mordu i grabieży dotyczą jedynie stosunków prywatno-prawnych między ludźmi, natomiast nie dotyczą stosunków publiczno-prawnych między państwami.

Krótko powiedziawszy, mają oni podwójną etykę: jedną dla pojedyńczych ludzi, drugą dla państw. To, co jest złem, co jest grzechem dla pojedyńczego człowieka, to jest rzeczą dozwoloną a nawet chwalebną dla państw. Biedaka, który ukradł bułkę, aby zaspokoić głód swoich dzieci, nazywa się złodziejem, natomiast zabór obcego kraju nazywa się zwycięstwem narodowem. Księża odmawiają nieraz chrztu dziecku robotnika-socyalisty, natomiast błogosławią i chrzczą armaty i chorągwie wojskowe. Z błahych powodów odmawia się pojedyńczemu człowiekowi rozgrzeszenia, natomiast rozgrzesza się całe pułki idące i wystawione na rzeź.

Papież w interesie caratu rzuca klątwę na powstanie i rewolucyę, a nigdy nie występował przeciw wojnom monarchów. W parlamentach odrzucają posłowie-księża kilkanaście tysięcy na ochronę lub zabezpieczenie robotnika, natomiast głosują za setkami milionów na nowe armaty i okręty. W czasie grożącej wojny prasa klerykalna stoi zawsze na czele partyi wojennej, a przeciwników wojny piętnuje jako zdrajców ojczyzny. W czasie grożącej wojny z Serbią najbardziej szczuły do wojny gazety klerykałów-antisemitów. Wtenczas nie odbyło się ani jednego nabożeństwa na intencyę odroczenia wojny, natomiast w czasie wyborów do parlamentu odbywały się liczne nabożeństwa, aby kandydaci socyalistyczni przepadli.

Tak jak militaryzm jest jedną z podpór dzisiejszego kapitalistycznego ustroju, tak samo klerykalizm jest pachołkiem i bratankiem militaryzmu. Nie chcę już mówić o wyprawach krzyżowych lub wyprawach na heretyków lub wreszcie o działaniu inkwizycyi; wystarczy tylko stwierdzić, iż dziś jeszcze klerykalizm jest podłożem, na którem się bujnie rozwija militaryzm. Nie koniec na tem, może niejeden klerykał zarzucić, iż militaryzm

---

wicami. Dawał więc upust swojemu zadowoleniu na swój sposób.

„Widziński!“

„Hier!“

„Chodź tu synku, chodź dziecko kochane! Powiedz mi, co to jest wizirlinia?“

„Wizirlinia jest to linia... taka..., która... Panie zugsführer melduję posłusznie, zapomniałem sobie“.

„Zapomniałeś? Nieder! Arme beugen und strecken! Übt!“

Przy tem ćwiczeniu żołnierz leży oparty na rękach i palcach u nóg i nie dotykając się ziemi brzuchem, spuszcza się i podnosi. Jest to ćwiczenie najbardziej męczące, najbardziej wyczerpujące.

Widziński, chłopak nikły i słaby, już po kilkunastu sekundach zaczął płakać, jęczeć i stękać. Słyszałeś może kiedy czytelniku stękanie zdychającego konia. Ten jęk, wydobywający się z głębi piersi, jęk głuchy, straszny, okropny.

Tak stękał Widziński. Ach! nieraz, nieraz w bezsennych nocach widzę tę jego bladą twarz, widzę te łzy w jego oczach, słyszę to jego stękanie, podobne do stękania zdychającego konia. I krew się burzy, pięści się ściskają a usta wyrzucają mimowolnie: „Precz! Precz z militaryzmem!“

Och! „Ojczyzno“! „Ojczyzno“! Ty jesteś jak zdrowie!

nie da się usunąć. Tak — ale da się zreformować. Przy wszelkich reformach, czy to w kierunku zmniejszenia lat służby, czy usunięcia sądów wojskowych, czy poprawienia bytu żołnierskiego wszędzie zwolennicy tych reform napotykają na nieprzezwyciężony wprost opór ze strony klerykałów. Klerykali bowiem wiedzą, iż najlepszym sposobem utrzymania ludności w ryzach jest prócz wychowania klerykalnego bezmyślna tresura wojskowa. Kadry klerykałów składają się głównie z wysłużonych zupaków. Gdy klerykalizm ma na sumieniu tylko stosunek swój do militaryzmu, to wystarcza mi, abym go jak najusilniej zwalczał. Każdy jednak wie, iż klerykali prócz miłości militaryzmu mają cały szereg grzeszków.

Robotnica a militaryzm.

Jeżeli my, robotnicy, zwalczamy militaryzm, to stokroć bardziej zwalczać go musi każda robotnica. Czy to jako matka, czy żona, czy siostra, zawsze styka się z molochem militaryzmu. Jeżeli każda matka złorzeczy militaryzmowi, to czynić to musi stokroć matka-robotnica. Matki klas posiadających rodzą i wychowują swe dzieci nie troszcząc się o środki materyalne. Matka-proletaryuszka rodzi często dzieci na ulicy, na polu. Przeważnie niemowlę chowa się w nędznej norze, pozbawionej ciepła i słońca — chowa się w stosunkach wprost zabójczych, to też śmiertelność święci tu prawdziwe tryumfy. Lichwa mieszkaniowa i mleczna zabija nasze niemowlęta. Jak tylko dziecko proletaryusza podrośnie, zaraz idzie do pracy, aby wspólnie z ojcem i matką zarobić na nędzny żywot robotniczy. Zapracowane, źle i niedostatecznie odżywione, niewyspane dziecko, chowa się na bruku, nie wykształciwszy ani sił fizycznych ani umysłowych. Dotychczas w Galicyi ani rząd, ani kraj, ani gmina, ani filantropia nie zrobiła nic dla niemowląt i dzieci proletaryatu. Za granicą opieka nad niemowlętami i dziećmi należy do ważnego zadania polityki gminnej. Dziecko proletaryackie przeszedłszy przez prawdziwe piekło, przez termin u majstra, staje się mięsem dla armat. Asenterunek, przez który udaje się prześlizgnąć synom burżuazyi, niechybnie chwyta w swe szpony synów klasy pracującej. Rząd, który przez 20 lat życia młodego robotnika nie pyta go się czy ma co do jedzenia, a nawet zamykaniem granic na zboże i bydło oraz opodatkowaniem artykułów codziennego użytku utrudnia mu możność utrzymania nędznego życia — naraz w 21 roku zjawia się i ciągnie młodego proletaryusza do asenterunku — do wojska. Często matka-staruszka, którą syn utrzymuje, zostaje przez to skazana na nędzę. Podczas gdy synowie burżuazyi służą tylko rok, to synowie proletaryatu służą trzy lata. Prawdziwe męki przechodzi proletaryusz przy wojsku. To też prawie codziennie kończą samobójstwem nasi synowie. Gazety zapisują krótko, iż przyczyną samobójstwa jest sekatura. Właśnie przed kilku dniami we Lwowie żołnierz artyleryi Burger, uciekając z powodu sekatur przed patrolem, skoczył z drugiego piętra. Jeżeli nie samobójstwem to na ćwiczeniach lub w szpitalu wojskowym giną nasi synowie. Tak więc moloch militaryzmu corocznie zabiera matkom dzieci, na których przecież utrzymanie i wychowanie nic im nie dał. Ileż to razy widzi się boleść matki po stracie syna przy wojsku. Robotnice, chcąc energicznie wystąpić przeciw militaryzmowi, muszą stanąć gromadnie w swej organizacyi, a wtedy zyskają potężny wpływ na reformę wojska.

Młodociani a militaryzm.

Jednem z głównych zadań organizacyi młodocianych robotników jest walka z militaryzmem. Poseł do sejmu pruskiego tow. Liebknecht uważa organizacye młodocianych robotników za najważniejsze zapory militaryzmu. Ruch antymilitarny wśród robotników młodocianych rozwija się pięknie we Francyi, Niemczech, Włoszech i Austryi. To też i w Galicyi organizacya młodocianych robotników powinna rozwinąć akcyę przeciw militaryzmowi. Młodzież nasza nie zdaje sobie sprawy z militaryzmu. W czasie asenterunku widzimy wozy z pijanymi poborowymi, którzy wyrabiają niesłychane krzyki i awantury. Rozbijanie głów jest wtedy na porządku dziennym. To dziecinne zamiłowanie do wojska należy zwalczać. Również zakorzenione pojęcie, iż wojskowy znaczy więcej od „cywila“ należy usunąć. Niema też bardziej śmiesznych ludzi, jak „zupaki“. Nieświadomy robotnik dostawszy się do wojska, uważa się za coś wyższego, pomiata dawnymi towarzyszami pracy i często zostaje przy wojsku jako „zupak“. Zresztą o ile nawet robotnik po odsłużeniu trzech lat służby opuszcza wojsko, to zawsze zostaje mu coś z tej tresury wojskowej i jest zwykle kulą u nogi walczącego proletaryatu. W razie akcyi wśród młodocianych robotników udaremni się oddziaływanie różnych wielkości wojskowych na robotników. Również przez uświadomienie poborowych stworzy się zaporę przeciw rządom panów fürów i kaprali. Dziś przemawia się do żołnierza przez „ty“ i nierzadko się krzyczy i bije. Według wyraźnych rozporządzeń cesarza jako naczelnego wodza do żołnierza ma się przemawiać „sie“ (panie). Organizacya młodocianych robotników podniosłaby poszanowanie własnej godności u żołnierzy, zniosłaby „pucerów“ oraz zapobiegła zgubnemu oddziaływaniu militaryzmu na młodzież robotniczą. Piękne pole pracy otwiera się przed młodocianymi robotnikami, a więc do pracy!

Skonfiskowano!

Alkoholizm.

Rząd duński przeciw alkoholowi. W Danii, która najwięcej z krajów europejskich spożywa wódki (14 i pół litra na osobę), od dawna już istnieje silny ruch przeciwalkoholowy, który coraz więcej także doznaje poparcia od rządu. Niebawem w parlamencie duńskim omawiać będą projekt nowego prawa o „lokalopcyi“, wygotowany przez parlamentarną „komisyę przeciwalkoholową“. Koncesye na wyszynki są w Danii osobiste, wygasają więc ze śmiercią właściciela lub z przejściem szynku w inne ręce. Według nowego prawa o „lokalopcyi“ dalsze istnienie takiego szynku zależne będzie od wyniku głosowania ogółu ludności dorosłej (ponad 25 lat) obu płci. Jeżeli większość głosujących nie życzy sobie szynku, to się go zamyka. Prawo to, dające ludności ostrą broń do ręki w walce z alkoholem, prawdopodobnie przejdzie w parlamencie, bo wielka część posłów jest mu przychylna, a rząd usilnie je popiera, szczególnie nowy minister kolei żelaznych Jensen, prezes ministrów Zahle (obaj są abstynentami) oraz minister spraw wewnętrznych, Munch, zajęli się gorąco przeprowadzeniem tego prawa.

Znany podróżnik do bieguna południowego. Shackleton, podczas wyprawy swej nie miał ze sobą żadnych napojów upajających, podobnie jak np. Nansen, Peary i inni podróżnicy do krajów podbiegunowych. Dowodzi to chyba jasno, że alkohol nie rozgrzewa, jak skłonni jesteśmy mniemać wskutek złudnego wrażenia osobistego. Przeciwnie wiadomo, że alkohol oziębia temperaturę ciała, tak że przy wielkich mrozach najłatwiej marzną ci, którzy rozgrzewają się alkoholem.

Zwołanie Izby posłów.

Na 22 ub. m. została zwołaną Izba posłów. Po trzyletniej walce burżuazyjnych szowinistów czeka ją wiele prac, które dzięki uchwaleniu regulaminu obrad może załatwić dla dobra klasy pracującej. Nietylko najważniejszą, ale i najnaglejszą jest sprawa **drożyzny**. Zawieszenie przynajmniej na kilka miesięcy ceł zbożowych uchyli drożyznę zboża i chleba. Wprowadzenie w życie uchwalonego już traktatu rumuńskiego oraz zawarcie traktatów z państwami bałkańskiemi, zmniejszy drożyznę mięsa. Posłowie socyalistyczni wytężą wszystkie swe siły, aby sprawa drożyzny była rychło załatwiona. Nie mniej ważną sprawą jest **ubezpieczenie społeczne** na wypadek starości i niezdolności do pracy. Komisya dla ubezpieczenia społecznego po długim próżnowaniu musi się energicznie zająć obradami nad ubezpieczeniem, aby sprawa tak ważna dla proletaryatu jaknajwcześniej stała się ustawą.

Izbie posłów zostanie przedłożony kontygent rekruta, który zostanie znacznie podwyższony. W zamian za to rząd ofiaruje dwuletnią służbę wojskową i reformę sądownictwa wojskowego. Sprawy te, których ludność od szeregu lat ustawicznie się domaga, wreszcie muszą być załatwione. Zupełne zreformowanie szpitalnictwa wojskowego oraz przestarzałego systemu zaopatrzania wojska w żywność również wymaga uskutecznienia. Nigdzie bowiem niema tyle zabytków z dawnych błogich absolutnych i feudalnych czasów, jak przy wojsku, które przecież tworzy klasa pracująca.

Dalej, wobec tego, iż największe sejmy krajowe (czeski i galicyjski) nie załatwiły reformy wyborczej, a mimo to, żądają pieniędzy z podatków robotniczych na załatanie swego bankructwa, posłowie socyalistyczni będą zwalczać i nie dopuszczą do ziszczenia się planów finansowych, któreby miały na celu przez obciążanie klasy pracującej ratowanie polityki szlacheckiej. Wreszcie sprawa weryfikacyi mandatów poselskich, czekająca na załatwienie już 3 lata, musi być przeprowadzona. Zarówno godność Izby posłów jak uczucie sprawiedliwości u ludności wymaga uskutecznienia weryfikacyi. Niesłychaną przecież jest rzeczą, iż od 3 lat siedzą w Izbie posłów ludzie, którzy skradli mandaty (Bujak, Petelenz, German, Battaglia, Stohandel i prawie całe Koło polskie). W razie niezałatwienia tej sprawy stanie się faktem, iż kradzież mandatów wódką i kiełbasą w Austryi staje się prawem.

Załatwienie tych spraw (ulżenie drożyzny, uchwalenie ubezpieczenia społecznego, reformy wojska, niedopuszczenie podwyższenia podatków robotniczych, weryfikacya mandatów) wywołała w Izbie posłów ogromne i zaciekłe walki. Rozchodzi się tu o zasadnicze interesa proletaryatu, których urzeczywistnienie łamie przewagę klas posiadających i biurokracyę. Pamiętajmy, iż garstka posłów socyalistycznych — 88 na ogólną liczbę posłów 516 — wtedy zmusić może większość burżuazyjną do przeprowadzenia tych spraw w interesie proletaryatu, gdy za posłami socyalistycznemi stanie cała klasa pracująca,

gotowa do najenergiczniejszej walki. Jeżeli większość burżuazyjna ustępuje przed garstką naszych posłów, to jest wynikiem siły proletaryatu, który często na ulicy czy zgromadzeniu demonstruje za swoimi posłami. Im klasa robotnicza jest potężniejsza, im energiczniej walczy w obronie swych praw, stanowisko posłów naszych jest silniejsze i większość burżuazyjna wraz z rządem ustępuje przed siłą ludu. Wszyscy więc, a szczególnie ci, którzy klasę robotniczą zdradzili przy wyborach, niech staną jak jeden mąż w szeregu proletaryatu, gdy na widnokręgu polityki państwowej żywotne interesa proletaryatu będą szły w grę i tylko śmiałe i gotowe do wszelkiej walki stanowisko klasy pracującej przeważy szalę zwycięstwa.

KRONIKA.

Wszystkie artykuły w niniejszym numerze dotyczące militaryzmu i walki z nim, napisane zostały przez tow. Bezrolnego.

Resztę artykułów w sprawie walki z militaryzmem oraz korespondencye z prowincyi odkładamy do następnego numeru!

— **Bezpieczeństwo cywilów a militaryzm.** Uzbrojenie żołnierzy i oficerów jest przyczyną licznych krwawych starć czy to między samymi wojskowymi, czy między wojskowymi a cywilami. Prawie codziennie czytamy w gazetach o takich bójkach. Jeśli rozchodzi się o pokaleczenie cywila, to czytamy, że władza wojskowa przeprowadzi śledztwo i winnych ukarze. Nie chcemy tu krytykować działalności sądu wojskowego, który nad jedną tylko stroną ma władzę, nie chcemy krytykować, czy słusznem jest nieraz, aby obywatel pokrzywdzony nie mógł udać się do sądu powszechnego, tylko zadowalał się wynikiem sądu wojskowego — chcemy tu tylko zwrócić uwagę na niebezpieczeństwo, wypływające z noszenia broni przez żołnierzy. Że noszenie broni przez żołnierzy poza służbą nawet władza wojskowa nie uważa za rzecz zasadniczą, którąby nie mogła być zmienioną — dowodzi fakt, iż „pucerzy“ oficerscy nie noszą zupełnie broni. Jeżeli zrobiono dla nich wyjątek, to można ten wyjątek rozszerzyć na wszystkich wojskowych. Domagamy się zupełnego zakazu noszenia broni poza służbą tak przez żołnierzy jak i przez oficerów.

— **Buta oficerska.** Dnia 23 lutego omal nie przyszło do wypadku na ulicy Karmelickiej. Pędził wózkiem jakiś oficer, nie zważając na idący tramwaj, sądząc w swej dumie oficerskiej, iż tramwaj się jemu usunie. Tymczasem tramwaj lekko uderzył konia, który nie odniósł żadnych obrażeń. Butny zaś oficer kazał policyantowi spisać protokół ze zajścia, które zapewne skończy się ukaraniem niewinnego motorowego. Mały ten fakt, aż nadto charakteryzuje naszych oficerów.

— **Samobójstwo oficera.** We Lwowie zastrzelił się z powodu szykan przełożonych porucznik Kawecki. Znany był dzięki taktownemu stanowisku, jakie zajął podczas pewnej demonstracyi jako komendant oddziału. Mimo, iż jego oddział obrzucono kamieniami, nie zrobił użytku z broni. Wytoczyła mu władza wojskowa za to śledztwo dyscyplinarne, które skończyło się jego uwolnieniem Zapamiętano jednak go sobie dobrze i pomijano przy awansach, co przyczyniło się do jego śmierci.

— **Wojsko na chodnikach.** Oficerowie, prowadząc większe oddziały wojskowe w czwórkach, używają stale chodników, dzięki czemu „cywile“ muszą ustępować w błoto, o ile zaś nie chcą ustąpić, to zostają brutalnie zepchnięci do błota. Brutalność żołnierzy daje się we znaki nawet dzieciom. Idący trotoarem z koszykami żołnierze, zepchnęli np. na ulicy Warszawskiej dziecko z chodnika do błota tak silnie, iż wywróciło się ono w kałużę. Możeby władza wojskowa pouczyła oficerów i szarże, aby oddziałów nie prowadzili chodnikami i to jeszcze czwórkami; jeżeli chcą chodzić trotoarami, to niech idą pojedyńczo lub po dwoch i nie rozbijają „cywilów“.

— **Alkoholizm a militaryzm.** Wewnątrz prawie każdej kasarni znajduje się kantyna ze środkami spirytusowymi. To jak również monotonne życie żołnierskie ciągnie żołnierzy do kieliszka. Na to przełożone władze patrzą przez palce, mimo, iż używanie trunków szkodzi zdrowiu. Przeprowadzone próby ze żołnierzami w Niemczech wykazały to dobitnie. Wzięto do tych prób trzy oddziały wojska. Jeden był zupełnie wolny od alkoholu, drugi wypił tylko po „jednym“, trzeci podpił sobie dobrze. Na komendę wszystkie trzy oddziały ruszyły w drogę do wyznaczonego miejsca. Pierwszy oddział przybył pierwszy i nie był zupełnie zmęczony i gotowy do dalszych ćwiczeń; drugi przyszedł później i był zmęczony; trzeci przybył ostatni i był tak zmęczony, iż do dalszych ćwiczeń był zupełnie niezdolny. To też niemieccy lekarze wojskowi domagają się zakazu sprzedawania trunków po kantynach. Nie wystarczy tu zakaz używania alkoholu. Żołnierzom trzeba dać coś takiego, coby im zastąpiło szynk. Należy urządzić kursa dla analfabetów, naukę rolnictwa dla żołnierzy ze wsi, ogólne wykłady, popularyzujące wiedzę. Praca taka, podniosłaby stan umysłowy naszych żołnierzy i zapobiegła dzisiejszym wybrykom żołnierzy. Żołnierz z pewną korzyścią wracałby do domu, a nie jak obecnie ze zniszczonem zdrowiem.

— **P. Strzałkowski Franciszek,** maszynista kolejowy w Jaśle został uchwałą Zarządu Grupy miejscowej z dnia 25 lutego br. z powodu dopuszczenia się czynów hańbiących — z organizacyi kolejarzy wykluczonym.

Bratnie pisma uprasza się o ogłoszenie niniejszego komunikatu. Zarząd grupy miejsc. w Jaśle.

Skonfiskowano!

Większą część zbrodni powoduje, jak wiadomo, używanie napojów alkoholowych. Stwierdza to olbrzymia ilość badań i dochodzeń naukowych, np. sławne badanie Dra Baera, według którego 3/4 z pośród 32.000 zbadanych przestępców dostało się do więzienia wskutek alkoholu. Potwierdza to fakt, spostrzeżony bardzo często, że większa część zbrodni zdarza się w sobotę, w niedzielę i poniedziałek, a więc w te trzy dni tygodnia, w których się najwięcej pije, tak samo inny fakt, że wielka część zbrodni zdarza się w szynkach lub po wyjściu z nich, że wreszcie najwięcej zbrodni zdarza się w tych okolicach, w których najwięcej się używa napojów upajających. Nowym ciekawym dowodem na to jest porównawcze badanie urzędowe, odnoszące się do miasta Sztokholmu, a wykazujące ilość różnych zbrodni, popełnionych w roku zeszłym i obecnym. Szczególnie ciekawe są cyfry, odnoszące się do miesiąca sierpnia r. 1908 oraz 1909. Otóż w sierpniu r. 1909 wszystkie szynki w Sztokholmie były — z powodu strejku — zamknięte. Rezultat był następujący:

Liczba osób karanych

	W [illegible] r. 1908, gdy [illegible] były [illegible]	W sierpniu r. 1909 w czasie zakazu sprzedaży alkoholu.	[illegible]
1. Za opór przeciw władzy ukarano	16	9	32
2. Za morderstwa i ciężkie okaleczenia	34	12	25
3. Za kradzież	412	196	371
4. Za włamanie	56	11	8
5. Za oszustwa	39	7	26

Zakaz sprzedaży alkoholu odrazu więc obniżył ilość zbrodni popełnionych do połowy lub nawet 1/5, podczas gdy otwarcie szynków znacznie znowu przyczyniło się do wzrostu wszystkich prawie przestępstw. Usunięcie alkoholu zmniejszy zatem równocześnie znacznie tę klęskę społeczną, jako stanowią mnożące się dziś coraz bardziej występki i zbrodnie.

Skonfiskowano!

— **Wojskowość a interesa p. Głąbińskiego.** Wojskowość posiada dwie fabryki lodu w Krakowie i Przemyślu. Grono kupców chciało te fabryki wydzierżawić. Tymczasem o dziwo! w ministeryum wojny powiedziano im, iż te fabryki wydzierżawiła spółka Głąbiński-Wetzler. Pan Głąbiński jest wszechpolskim posłem i prezesem Koła polskiego — Wetzler fabrykantem konserw. Dzierżawę te dostali bez rozpisania ofert w zupełnej tajemnicy. Wystarał się o to swoim wpływem prezes Głąbiński, który za to został wspólnikiem i ładne będzie miał dochody. Oto przyczynek do etyki wszechpolskiej. Posłowie wszechpolscy darmo we Wiedniu nie siedzą, nie robią wprawdzie nic dla swoich wyborców, ale za to robią dużo dla swojej kieszeni.

— **Mowy posłów socyalistycznych** nad kontygentem rekruta, podamy w najbliższym numerze!

Od Redakcyi.

Korespondencye z Białej, Sącza, Jasła z powodu nawału materyału antymilitarnego będą drukowane dopiero w najbliższym numerze.

Precz z militaryzmem!

Z ORGANIZACYI KOBIET P. P. S. D.

Czego chcą socyaliści?

Do was się zwracam, kobiety-robotnice, do was, matki, żony i siostry naszych towarzyszów! Do was, którym zobydzają socyalizm wrogowie wasi, wyzyskiwacze kapitaliści, oraz wszyscy słudzy kapitału.

Czy wy wiecie, czego chcą socyaliści? Chyba nie, bo gdybyście wiedziały, z dumą i radością nazywałybyście się socyalistkami i byłybyście niemi!

Zastanówcie się chwilę, oderwijcie myśl skłopotaną od troski codziennej, wyjdźcie z zaklętego koła drobnych spraw i małych pragnień. Popatrzcie naokoło siebie i rozważcie dobrze to, co widzicie.

Oto w miastach wznoszą się wspaniałe gmachy, pałace, teatry, domy koncertowe, muzea, uniwersytety, gimnazya... Co wspólnego ma z niemi robotnik lub robotnica? Wszak nie w pałacu, lecz w dusznej izbie mieszkają, na teatr, koncert, zwiedzanie muzeów brak im czasu i pieniędzy; uniwersytety i gimnazya, jak wiedza wogóle, dla nich są niedostępne. Wolno się im tylko zdaleka patrzeć na te budowle okazałe, na gmachy, które wznosili własnemi rękoma. Ha, prawda! są gmachy wspaniałe, dla robotnika otwarte naoścież — są niemi kościoły. Tam mu wolno płakać i skarżyć się, modlić się i z poddaniem ofiarować swą dolę... Bogu. Tam też ślub mu dają, chrzczą dzieci... Co prawda, to i w świątyni tłum roboczy klęczy na gołej posadzce, gdy możni zasiadają w zamykanych ławkach; prawda, że inaczej odbywa się chrzest, ślub, pogrzeb nędzarza, niż bogacza — a więc i w kościele nie wszyscy są równi.

Jedynie socyaliści żądają dla wszystkich ludzi równych praw.

Teraz są na świecie jakby dwa gatunki ludzi: z jednej strony panowie, z drugiej — nędzarze, t. j. lud roboczy. Ci ostatni całe życie od kolebki do trumny pędzą w trosce i kłopotach, często o głodzie i chłodzie. Socyaliści chcą, by wszyscy ludzie w miarę sił i umiejętności pracowali, by nie było bogatych próżniaków. Czy żądanie to jest złe? Czy może nierozumnem jest żądanie, żeby pracy nie brakło nigdy, żeby groźba bezrobocia, a za niem widmo nędzy i głodu nie groziło ludziom, żyjącym z pracy? To nastąpi, gdy lud uporządkuje nierozsądną, rabunkową gospodarkę dotychczasową.

Ale nim to nastąpi, trzeba nie ustawać w walce, a walkę prowadzą jedynie socyaliści.

Zapytajcie, Towarzyszki, waszych mężów, braci, uświadomionych robotników, co chcą już teraz wywalczyć. Odpowiedzą wam. — Chcemy wyższej płacy, by przynieść do domu parę koron więcej na opędzenie wydatków; — chcemy pracować krócej, by sił swych zbyt prędko nie wyczerpywać; — chcemy, by wilgotne mury fabryk, brak światła, powietrza, nadmiar pyłu nie skracały naszego życia i nie robiły was i dzieci nasze przedwczesnemi sierotami. Żądamy, by nas szanowano i traktowano, jak ludzi, nie bydło robocze, by dla dzieci naszych zakładano dobre szkoły i dobrych im dawano nauczycieli. Czy to żądania zbyt wielkie, lub grzeszne? A może socyaliści i ich rodziny pójdą do piekła za to, że żądają dla robotnicy za tęż samą pracę, takiej samej płacy, jaką otrzymuje robotnik, by z pracy swej uczciwie wyżyć mogła? Czy skrzywdzi się ludzkość, gdy kobieta-robotnica, dająca życie nowym pokoleniom, wolna będzie od zajęć w ostatnich tygodniach ciąży i po urodzeniu dziecka, — gdy będzie miała byt tak zabezpieczony, że dziecko to wyżywi i wychowa na pożytecznego człowieka, bez śmiertelnej obawy, że wyrośnie zeń może przestępca?

To tylko drobna cząstka żądań, jakie wystawili socyaliści i jakie powoli zdobywają. By przyspieszyć zwycięstwo i utrwalić zdobycze, potrzebne jest koniecznie współdziałanie kobiety. Trzeba nam więc wszystkim, które pragniemy zwycięstwa klasy robotniczej, stanąć w szeregach walczących.

Miejsce nasze w organizacyi kobiet partyi socyalistycznej, obowiązkiem naszym zdobywać uświadomienie socyalistyczne, by nie pozwolić wrogom ludu okłamywać nas i wyzyskiwać.

Wiem dobrze, towarzyszki, że zadanie to nie łatwe, ale przekonana jestem głęboko, że kto znajdzie w sobie moc duchową i siłę woli, kto potrafi gorąco i szczerze pragnąć światła, ten przełamie wszelkie zapory i pójdzie sam i innych poprowadzi w jasną przyszłość! *e.*

Sprawozdanie.

W sobotę dnia 26 lutego odbyło się posiedzenie Komitetu miejscowego organizacyi kobiet, na które zaproszono zorganizowane towarzyszki z głosem doradczym. Przybyło z górą 50 towarzyszek.

Po nader ożywionych obradach i przyjęciu szeregu uchwał, mających na celu rozwój organizacyi, nastąpiło zebranie towarzyskie. Były więc produkcye chóru, deklamacya, śpiew solo, gra na fortepianie. Humor, ożywienie i serdeczny nastrój panował na sali, świadcząc, że podobne zebrania towarzyskie są bardzo pożądaną inowacyą.

Walne Zgromadzenie kobiet

odbędzie się w niedzielę dnia 6 marca o godzinie 4-ej po południu w lokalu Kasy chorych, ul. Dunajewskiego l. 5.

Porządek dzienny:

1. Chór kobiecy odśpiewa:
   a) Marsyliankę,
   b) Pieśń pracy,
2. Sprawozdanie z działalności Komitetu organizacyi kobiet P. P. S. D. w Krakowie, złoży tow. M. Konopacka,
3. Sprawozdanie kasowe, — tow. H. Malinowska,
4. Referaty:
   „O drożyźnie" wygłosi dr Marya Balsigerowa,
   „Kobieta w ruchu robotniczym" — tow. Emil Haecker,
5. Dyskusya.

Po przerwie nastąpi:

Śpiew solo. — Deklamacye. — Gra na skrzypcach i fortepianie. — Śpiew chóru.

Powyższe zgromadzenie zwołane na zasadzie § 2 o zgromadzeniach.

RUCH OŚWIATOWY

KOMUNIKATY.

Metalowcy. We czwartek dnia 4 marca o godz. 7 i pół wieczorem wygłoszony zostanie nadzwyczaj ciekawy odczyt „O narodowości".

Stolarze. W piątek dnia 25 b. m. o godz. 7 wieczorem tow. K. Czapiński wygłosi czwarty systematyczny odczyt. Tym razem mówić będzie prelegent „O ruchu robotniczym w Zachodniej Europie".

W niedzielę dnia 6 marca o godz. 10½ rano

w sali Związku stow. rob. (Wiślna 5, I piętro)

wygłoszony zostanie odczyt

p. t.

Sztuka a robotnicy

Wstęp wolny.

Zebranie niniejsze odbędzie się na podstawie § 2 ustawy o zgromadzeniach.

Polski ruch robotniczy w Ameryce.

Emigracya polska w Stanach Zjednoczonych, mająca początek około 1820 r., do ostatnich czasów była biernym, potulnym, mało wymagającym elementem w rękach amerykańskich kapitalistów i pojsko-ajryszkiego kleru. Maćki nasze, żyjąc w ojczyźnie pod strasznym batem nędzy ekonomicznej i duchowej, przybywszy do Ameryki stawali się ofiarą bezmiernego wyzysku. Na ich muskułach kapitaliści tutejsi robili kolosalne majątki, ich krwawicą zapełniał sobie kieszenie zachłanny kler, który pod pretekstem „zbawienia" przywlókł się za emigracyą zarobkową i różnemi fantastycznemi chimerami i gorącą smołą łatwo opanował ją, narzucił jej swą czułą kuratelę, wysysając przytem ostatni cent i tłumiąc wszelkie objawy myśli postępowej. A tak płynęły lata całe niezamącone żadnym protestem ze stanu rzeczy i, chociaż Maćki pracowali zwykle na szarym końcu za marne wynagrodzenie — ciułali jednak grosze kosztem swych żołądków i nie zaspakajaniem stron człowieka kulturalnego, nie zważając na pogardę swych więcej wymagających, obconarodowych współtowarzyszy pracy, którym obcinali stopę życiową. Ta biedota polska, wygnana ostateczną nędzą z ojczyzny, gdzie już nie mleka i miodu, ale czarnego chleba zdobyć nie mogła, dostawszy tu marny ochłap za swą pracę, w stosunku do wyprodukowanych towarów, uważała się za najszczęśliwszą pod słońcem. Jednak szalony rozwój kapitalizmu amerykańskiego w ostatnich latach wpłynął na zmianę całego życia gospodarczego Ameryki i, gdy płaca robocza nie podniosła się wcale, ale spadła o kilkanaście procent na dół, a artykuły niezbędne do życia zostały wyśrubowane do niebywałych granic, przy drożyźnie których, o oszczędnościach mowy być nie może, ale nawet obecną płacą końca z końcem związać nie można, do tego peryodycznie powtarzające się kryzysy ekonomiczne spowodowały rewolucyę umysłową w mózgownicach naszych Maćków.

Rok ubiegły był niejako przełomowym w dzie

jach proletaryatu polskiego w całej niemal Ameryce.

Strejki w Mc Kess Roks, Pittsburg, Pa, uzasadniają, że lud nasz nauczony cierpkiem doświadczeniem zaczyna się otrząsać z wiekowej ciemnoty i poniżenia, zrzuca również nie proszoną kuratelę wampirów w sutannach, a żąda ludzkiego traktowania, uczciwej zapłaty, chce być człowiekiem.

A ostatnio co dopiero zakończony strejk w Ludlów, Mass, zaalarmował całą Amerykę. Właściciele fabryki wyrobów parcianych [1]), kierujący „oszczędnością“ się kapitalistyczną postanowili obciąć o 20% już i tak głodowe płace. To spowodowało wybuch strejku żywiołowo, bez najmniejszego przygotowania i przez masę zupełnie indyferentną, niezorganizowaną i zagraniczną (przeważnie z powiatów gorlickiego i dąbrowskiego z Galicyi). Pomimo to przez cały czas walki imponującą była solidarność robotnika polskiego. Nie pomogła wstrętna brutalność policyi rozbijającej pałkami głowy strejkującym i podrzucającej nabite rewolwery do mieszkań robotniczych, by pod tym pozorem urządzić masowe aresztowania; na nic się nie zdało również brutalne wyrzucenie strejkujących z pomieszkań kompanijnych na śnieg, ale kompania tem zaszkodziła sobie tylko, gdyż przez to strejkujący zyskali sympatyę i wspaniałe poparcie finansowe w szerokich kołach robotniczych bez względu na narodowość. Na wieść o wyrzuceniu całe tłumy gości, przyjeżdżały, 20 dol. płacono bilet kolejowy w jedną stronę, by ujrzeć polskich robotników upominających się o ludzkie prawa do życia. Przez pięć niedziel było istne oblężenie Ludlów, a ulice tej małej osady na których snuły się tłumy gości dochodzących 20.000 czyniły wspaniały widok. A było się czemu przypatrzeć. Co kawałek na ulicy spotykało się namioty okryte płótnem pod którymi chroniły się kobiety i drobne dzieci trzęsące się od zimna. A obok namiotów stały stoliczki z puszkami do których goście sowicie rzucali groszd; a na przymocowanym do stoliczka drążku umieszczona tabliczka z napisem; „My contry tis of the, sweet land of liberty“. Słodkie słowa patryotycznej pieśni Amerykanów dziwne na człowieku robiły wrażenie, gdy wokół tyle nędzy i hartu zarazem z jednej strony, podłości, brutalizmu i hypokryzyi z drugiej.

Strejk się zakończył, nie dając jednak spodziewanych rezultatów, ale już to, co robotnicy zyskali jest dobrą zapowiedzią na przyszłość. Oprócz pewnych ustępstw ze strony kompanii pchnął strejkujących tłumnie w szeregi organizacyjne — „Unii“ (związek narodowy) a zorganizowawszy się przygotowują się do ponownej walki i dał wspaniały przykład okolicy, która również przeprowadziła kilka mniejszych strejków pomyślnie, a także pod wpływem tego powstało kilka Unii w zapadłych kątach stanu Massachusetts w którym kapitalizm grasuje chyba najbardziej ze wszystkich.

To czego nie mogła zrobić nauka i agitacya socyalistyczna dokonał brutalny kapitalizm. Kilka zgromadzeń socyalistycznych urządzonych przed strejkiem w Ludlów pozostały głosem wołającego na puszczy, dziś aj ci sami ludzie szlą depesze telegraficzne do Kom. Wyk. Zw. Soc. Pol. w New Yorku po socyalistycznego mówcę.

Wobec takiego obrotu rzeczy różne karykatury w sutannie i patentowani patryoci starają się zohydzać strejk i „słowików“ socyalistycznych — bez wpływu jednak. Bo życia zatrzymać nie można. A rzeka zatrzymana w swym biegu, rwie w końcu tamę. Idea wyzwolenia — ta religia mas uciśnionych — zatacza coraz szersze koła, a lud pracujący coraz bardziej nie chce więcej zależeć od nieobliczalnych „widzi mi się“ klasy posiadającej.

Otrząsając się z mroków wiekowych emigracya nasza pragnie zrzucić z siebie wszelką zależność ekonomiczną i wszelką kuratelę kleszą.

I oto po upływie niespełna wieku w którym to czasie gorzka rzeczywistość naszego chłopa, uchodząca w kraju za bajeczny raj wycisła nie jedną łzę z ócz jego, teraz bez oglądania się na wszystkich i wszystko wstępuje on na nowe tory, które mu wskazały warunki życiowe i śmiało podąża do światła, do słońca, do świetlanej przyszłości...

To nowa era w życiu naszej emigracyi.

Stanisław Rybczyk.

[1]) W numerze 3 „Prawa Ludu“ obywatel A. M. pisząc w artykule p. t. „Proletaryat polski w Ameryce“ o strejku w Ludlow, nie ma o nim pojęcia; bo było strejk nie żadnych zwrotniczych kolejowych, ale robotników zatrudnionych w tkactwie i nie 1700, ale przeszło 2500 było objętych strejkiem.

Z wielkopostnych rozmyślań.

(Posypcie głowy popiołem! — O mądrym biskupie, biciu w pysk i dzielności żołnierskiej. — „Matka-Polka“. — Karnawał Jasia Stapińskiego. — Zwaryowany hrabia, czyli żandarmi sędziami!)

Skończyły się szalone dni. Rozbawiony burżuj posypał głowę popiołem, uderzył się w piersi i cofnął się w „zacisze życia rodzinnego“, aby rozmyślać nad sposobem załatania dziur w swoim budżecie, jakie poczynił w nim karnawał. Co roku przed tym tak zwanym Wielkim Postem wydają „arcypasterze owieczek“, biskupi, swoje pod natchnieniem Ducha świętego pisane listy „pasterskie“, w których imieniem Kościoła „Matki najmiłościwszej“ nakazują przez cały post raz tylko na dzień jeść do sytości. Naturalnie, jeżeli jesteś takim szczęśliwcem, że możesz sobie choć raz na dzień pojeść. Bo jeżeli i tego nie możesz, to jeszcze lepiej. Post bowiem, to według nich, najlepsza i najpewniejsza droga do szczęśliwości, a grzeszne cielsko trzeba umartwiać. Jaka ona dobra ta „matka najmiłościwsza“. Sama syta, z pełnym żywotem, a dzieciaczkom swoim pościć każe.

Wojskowy biskup Bellopodoczky nie mógł wprawdzie nakazać tego żołnierzom, bo wiedział, że władze wojskowe nagwizdałyby na jego nakaz, ale w inny sposób chciał pokazać żołnierzom, że ta „matka najmiłościwsza“ również pamięta i o nich. Oto wydał do nich swój list „pasterski“, w którym pod groźbą kar bożych nawołuje ich do jeszcze większej uległości władzom wojskowym, do jeszcze większego posłuszeństwa, twierdząc, że w ten sposób najlepiej przygotują się — do wojny. Panu Bellopodoczky'emu nie wystarcza jeszcze ta niewola, w jakiej żyją biedni żołnierze, — on chciałby ich zrobić czemś więcej, niż bydłem bezrozumnem, więcej niż bezduszną maszyną. Strach go zbiera na samą myśl o tem, że żołnierz mógłby kiedyś raz poczuć się człowiekiem, czującym swoją godność. Klechy wszyscy są jednacy.

Kto jak kto, ale Borowska zakończyła zapusty jednem słowem przyjemnie. Ma baba szczęście. Wyekspedyować kogoś na drugi świat, czy on chce czy nie chce i po dwutygodniowej rozprawie wyjść wolną, opromienioną do tego światową sławą, to zdarzyć się może tylko szpiegowi moskiewskiemu, „matce-Polce“ i tylko u nas w Galicyi, a specyalnie w naszym pobożnym Krakowie. Możesz bracie zamordować nie jednego, ale stu ludzi, jeżeli tylko jesteś wrogiem socyalistów, możesz być pewnym, że ci to ujdzie bezkarnie. Na bok sumienie, na bok sprawiedliwość, byleby tylko socyaliści nie tryumfowali. — Uwolnienie Borowskiej raz jeszcze wykazało całą ohydną zgniliznę naszej burżuazyi. Po procesie tow. Haeckera zrobiła z niej „matkę-Polkę“, po ostatnim procesie nazwała ją kobietą niepospolitą, niezwykłą, po jej śmierci zechce ją zapewne kanonizować.

Niewesoły karnawał miał Jasio Stapiński. Jego bank parcelacyjny zrobił ogromną „klapę“ i likwiduje swoje interesa i szczęście będzie wielkie, jeżeli uniknie konkursu. Bo też skandaliczna była w nim gospodarka. Wszystko, co żyło: członkowie rady nadzorczej, dyrekcyi, delegaci, wszyscy ci wypychali swoje kieszenie nie oglądając się na dobro banku i na dobro chłopów. Podobny los czeka również i Jasiową „Wisłę“. Cały majątek Wisły wynosi obecnie podobno tylko 12.000 k. a przyczyna tego jest ta sama, co w banku: rabunkowa gospodarka. Doprawdy, biedny ten nasz chłop. Wyzyska go szlachcic, zedrze ksiądz, zdradzą, oszukają i wyzyskają różni, przeróżni przyjaciele i dobrodzieje w rodzaju Stojałowskich, Stapińskich, Stohandlów i t. p.

Na swój sposób chciał uszczęśliwić chłopów Jasny pan hrabia Wodzicki, niedoszły kandydat na ministra. Oto postawił na sejmie wniosek o zaprowadzenie po wsiach konnej żandarmeryi i nadania jej władzy karania chłopów za drobne przekroczenia. Dalibóg, ręka człowieka świerzbi, chciałoby się tak z duszy dać temu drabowi namacalną zapłatę już za samo postawienie tego wniosku. Głód, nędza w kraju? Jest na to rada: więcej żandarmeryi! Brak szkół, ciemnota? Jest na to rada: więcej żandarmeryi! Ach, szubrawcy!

I tak, gdzi kolwiek spoglądniemy, wszędzie noc, zbrodnia, łajdactwo. *Chachar.*

Tortury w Królestwie Polskiem w XX w. (Grün, Aleksandrow, Archipow).

Wiadomem jest powszechnie, że w różnych krajach w dawnych wiekach posługiwano się najokrótniejszymi torturami dla wydobycia zeznań z oskarżonych. Nie wszyscy jednak wiedzą, że podobne tortury do dziś dnia stosowane są w Królestwie Polskiem przez siepaczy carskich.

W samym początku rewolucyi — w latach 1905 i 1906 — znany był, jako inkwizytor szpicel Grün. Badanie pod jego kierownictwem odbywało się w ten sposób, że przy oskarżonym o jakiś zamach terorystyczny lub o jakiś udział w tym zamachu stawiano dwóch drabów — szpicli z zakasanemi po łokieć rękawami. Gdy pytany zaprzeczył podsuwane mu zeznania lub chwilę się namyślał — draby ze straszną siłą bili go po twarzy. Jeżeli badany stawiał jakikolwiek opór, wtedy rozbestwieni w biciu oprawcy miażdżyli mu żebra, wybijali zęby i druzgotali szczęki swymi potężnymi kułakami. Są dowody z tych czasów, że więźniów trudno było rozpoznać, gdyż twarz ich zamieniła się w jedną potworną maskę. Szpicel Grün rozkoszował się widokiem zamęczonych przez siebie ofiar. Szpicel Grün zginął od kuli rewolucyonistów.

Grün operował w Warszawie, to też wiadomość o jego zbrodniach prędko się rozeszła i łatwo było jego sprawki skonstatować.

W daleko lepszem pod tym względem położeniu był kapitan Aleksandrow. Jemu powierzono w 1908 roku uspokojenie już uspokojonej Radomskiej gubernii. Chcąc wykazać swą gorliwość i zasłużyć się swej władzy, kapitan Aleksandrow postanowił „wydobywać“ z ludzi zeznania. Dla wydobycia tych zeznań nietylko nie zawahał się przed żadnymi znanymi mu środkami, lecz wysilał się na wynalezienie nowych.

On to wymyślił maszynkę do ściskania

i do wykręcania palców badanemu dla wydobycia z niego prawdziwych czy fałszywych zeznań. Jego pomysłem jest badanie, polegające na tem, że nieszczęśliwego więźnia wyprowadzano w nocy, daleko od miasta, pod mur cmentarny i tam rzucano na ziemię. Powalonemu siadało dwóch strażników na plecach i wciskało mu twarz w piasek, żeby jęków jego nie było słychać. Potem batem, specyalnie przez Aleksandrowa wymyślonym, zadawano mu 400 do 500 uderzeń — tak, że odbijano mu ciało od kości. Gdy mdlał — cucono go na to, by go bić na nowo. Pobitemu, poranionemu i nieprzytomnemu z bólu zadawano pytania — a gdy on pomimo mąk nie przyznawał się do popełnionych, a częściej jeszcze do niepopełnionych czynów — przywiązywano go linką do drzewa i strzelano doń na postrach. Egzekucye takie odbywały się z każdym torturowanym po kilka dni zrzędu.

Od kilku miesięcy przeniesiono kapitana Aleksandrowa do Warszawy, skąd go posyłają w okolice dla aresztów i badań. W Warszawie wobec bliskości władzy Aleksandrow jeszcze się do tego stopnia nie rozzuchwalił — próbuje on jednak już bicia i znęcania się i nikt nie może ręczyć do czego dojść może.

W Ostrowcu (Radomskiej gubernii), gdy już nawet Aleksandrow nie mógł z oskarżonego nic wydobyć — oddawał go do badania komisarzowi policyjnemu Archipowowi. Archipow miał swoją „metodę". On badanego bił kolanem i kułakami w brzuch, co powodowało straszny ból, uszkodzenie wewnętrzne, a zewnątrz nie było śladu. Najsilniejszy człowiek po takiem „badaniu" drgał jak liść osiny i nie był w stanie słowa wymówić. Myśl o tem, że to się może powtórzyć, nie dawała chwili spokoju, nietylko torturowanemu, ale i towarzyszom jego niedoli. Na śmierć patrzyli ci ludzie wtedy, jak na wybawienie. Nie mieli jednak możności szukania ratunku w samobójstwie, siedząc we wspólnej i strzeżonej bardzo celi.

Męczennicy ci „nie przed śmiercią czuli, lecz przed życiem trwogę". *H.*

NADESŁANE.

15.000 podziękowań od wdzięcznych uzdrowionych!

Światową sławę

uzyskał w krótkim czasie znany i powszechnie wychwalany środek do nacierania, pod nazwą

ICHTYOMENTHOL

który setkom tysięcy cierpiącym przywrócił zdrowie i dziś jest prawie u każdego ulubionym środkiem domowym, który leczy jak najbardziej zastarzałe i uporczywe wypadki: **Reumatyzmu, Gośćca, Nerwoboli, Bolu** głowy lub **zębów, Kłucia** w boku, **Suchych** bolów, **Spuchlizn, Zapalenia** stawów i tym **podobne dolegliwości**, a usuwa je bezpowrotnie w jak najkrótszym czasie nawet w tych wypadkach, w których inne środki nie pomogły.

Skutek nadzwyczajny. ▭ ▫ ▭ Działanie szybkie i pewne.

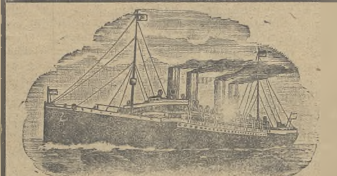
Jedyna główna fabryka i wysyłka
prawdziwego Ichtyomentholu.

Laboratoryum chemiczne
aptekarza
SZYMONA EDELMANA
W SAMBORZE, Rynek Nr. 4.

Pocztą wysyła się franco (z opłaconą pocztą) 5 flaszek za 6 K.
" " " " 10 " " 10 K.
" " " " 25 " " 23 K.

Uwaga! — Ważne! Uprasza się żądać tylko Ichtyomentholu w plombowanem opakowaniu i zamawiać prawdziwego Ichtyomentholu li tylko ze Sambora, dokąd fabryka została przeniesioną.

1000 atestów (poświadczeń) lekarskich.



POLSKO-CZESKA FIRMA
KARESZ i STOCKI
Bremen, Bahnhofstrasse 29
przeprawia pasażerów
do Ameryki
i do wszystkich innych zamorskich krajów
po bardzo niskich cenach
bezpiecznymi, znakomicie urządzonymi okrętami, wprost bez przesiadania się.
Doskonały zdrowy wikt. Rzetelna, uprzejma usługa.
Podróż oceanem trwa tylko 5½ dni cesarskimi, pospiesznymi okrętami:
„Kaiser Wilhelm II" || „Kronprinz Wilhelm"
„Kaiser Wilhelm der Grosse" || „Kronprinzessin Cecilie".
Korespondencya we wszystkich językach.
Wszelkie zapytania załatwia odwrotnie i bezpłatnie, a po otrzymaniu 20 koron zadatku wysyła kartę okrętową i dokładne pouczenie do podróży
Karesz i Stocki, Bremen, Bahnhofstr. 29.
Ktoby chciał pośredniczyć, niechaj się zgłosi listownie.

DARMO
otrzyma każdy piękny cennik wyrobów jubilerskich
Józefa Feila, Kraków, Grodzka 60/a.

KOBIETY
uczciwe, wymowne, energiczne
znajdą zajęcie jako akwizatorki
przy zbieraniu wniosków ubezpieczeń na życie.
Zgłoszenia — **tylko listowne** — z podaniem obecnego zatrudnienia, wieku, ilości godzin wolnych każdego dnia, oraz dokładnego adresu przesyłać należy pod adresem: **Biuro Ogłoszeń „Principia" ul. św. Marka 21, Kraków dla „Ubezpieczenia".**



Darmo i opłatnie wysyłam wielki cennik ilustrowany zegarów, zegarków, wyrobów jubilerskich z chińskiego srebra, towarów muzyczn. itd.
Sina Pelz, Kraków,
Gertrudy 29. — Rok zał. 1873.

Pieniędzy zaoszczędzi każdy, kto przy zapotrzebowaniu różnych artykułów, podarków okolicznościowych wszelkiego rodzaju zażąda mego głównego katalogu z 3.000 odbitkami, który **każdemu** darmo i opłatnie wysyła c. k. dostawca nadworny **Hanns Konrad. Brüx Nr. 1442 (Czechy).**

3-letnie pisemne poręczenie.



5 koron!
kosztuje mój **prawdziwy szwajcarski kotwiczny zegarek remontoir systemu Roskopf z litem mocnem antymagnetycznem wnętrzem kotwicowem**, z prawdziwą emaliowaną tarczą (nie papierową) **z plombą ochronną**, z prawdziwemi niklowemi kopertami i pokrywą nad wnętrzem, 36 godzin (nie 12 godzin) idący, z ozdobnemi złoconemi wskazówkami, **dokładnie uregulowany**, z 3 letniem poręczeniem **na piśmie K 5·—**, ze wskazówką sekundową K 6·—, z prawdziwemi srebrnemi kopertami, bez wskazówki sekundowej K 11·—, ze wskazówką sekundową **K 13·50. Wymiana dozwolona lub zwrot pieniędzy.**
Wysyła za pobraniem
Pierwsza fabryka zegarków
Hanns Konrad c. i k. nadworny dostawca Brüx Nr. 1441 (Czechy).
Bogato ilustrowany główny katalog z przeszło 3000 odbitek wysyła się każdemu na żądanie darmo, opłacony.



Rewolwery
najstaranniej wypróbowane z ozdobnym ochraniaczem, najlepszej jakości w bardzo starannem wykonaniu, z poręczeniem za dobre działanie, poleca c. i k. nadworny dost. **Hanns Konrad, Brüx Nr. 1439 (Czechy).** Rewolwer kor. 5·50, 6·50, 7·50, 8·50. Główny katalog z 3000 odbitek na żądanie darmo i opłatnie. — Wysyłka za pobraniem. Bez ryzyka! Wymiana dozwolona, lub zwrot pieniędzy.

!!Ważne doniesienie!!
Apteka i Laboratoryum chemiczne Szymona Edelmana wraz z fabryką powszechnie znanego środka przeciwreumatycznego do nacierania
Ichtyomentholu
została z dniem 1-go września 1909 przeniesioną do **Sambora** (w Galicyi).
Uprasza się przeto uprzejmie z wszelkiemi zamówieniami zwrócić się wprost do Sambora, gdyż tylko z tej miejscowości „Ichtyomenthol" wysyłanym będzie.
Adres:
Laboratoryum chemiczne aptekarza Szymona Edelmana w Samborze, Rynek Nr. 4.

DARMO i opłatnie otrzyma każdy mój główny katalog z przeszło 3000 rycin różnych artykułów gospodarczych i podarków wszelkiego rodzaju, który na żądanie natychmiast wysyłam.
C. i k. dostawca nadworny
HANNS KONRAD
Brüx 1444, Czechy.

Wiele pieniędzy zaoszczędzi każdy, kto przy zapotrzebowaniu przedmiotów użytkowych i podarków okolicznościowych wszelkiego rodzaju, **zażąda** mego głównego katalogu z 3000 rycin, który przesyłam **każdemu** darmo i opłatnie. C. i k. nadw. dostawca **Hanns Konrad** Brüx Nr. 1447 (Czechy).

Odpowiedzialny redaktor: Zygmunt Klemensiewicz. Z Drukarni Ludowej w Krakowie, Filipa 11.